# TYGODNIK WIEJSKI.



*Czwartek* Ner 8. *Wadowice 3. Sierpnia 1848.*

Pismo to poświęcone oświacie ludu wiejskiego wychodzić bedzie co tydzień po jednem arkuszu.
Przedpłata kwartalna 30 gr. Mon. Konw.


## O sądach polubownych.

*Bracia Obywatele wieśniacy!*

„Lepsza chuda zgoda, jak tłusty proces.“

Procesowało się dwóch, jeden został bez koszuli a drugi nago, — mówi stare przysłowie — i prawdę mówi bo się tak zazwyczaj działo i dzieje. Procesowanie albowiem szczególniej dla was Bracia Obywatele wieśniacy, w skutek praw niestosownych, i przewlekłego sposobu prowadzenia sporów w niezliczonych urzędach, jako też i dla tego że nieznając praw [bo któżby ta wszystkie te wykrętasy mógł zapamiętać] — sami sobie poradzić nie umiecie lecz do różnych pisarzów i adwokatów udawać się musicie, — tak jest drogie, że najczęściej więcej was kosztuje, jak to warto o co się kłócicie. Zapewnie nie jeden z was tego już doświadczył; a każdy mi słuszność przyzna jeżeli tylko zważy, ile to potrzeba mitręgi straty czasu i pieniędzy na stęple, pisarzy, taxy i różne inne do przeprowadzenia chociażby i najlichszego procesu konieczne wydatki, dajmy na to, że się na ten przykład sąsiad z sąsiadem o szkodę w polu, o wypaszenie łąki, o spust wody, i tym podobne często między sąsiadami wydarzające się wypadki pokłócił i pobił — cóż się nie dzieje?

Sprawa najprzód wytoczyła się przed wójta, wójt chciał pogodzić sąsiadów, ale o zgodzie ani myśli bo obydwa zawady jaki, świeżą rozjątrzeni kłótnią poczęli się zaklinać i przysiągać, że choćby mieli skapać, choćby mieli wszystko stracić, choćby mieli iść z torbami, to nieustąpią nie darują, ale na swoim postawić muszą. Stało się jak sobie życzyli z tą tylko różnicą że żaden na swoim nie postawił.

Obydwa albowiem nie umiejąc po niemiecku ani czytać, ani pisać, musieli szukać pisarzy i adwokatów. Ci wprawdzie

8

każdemu bakę świecili, i mówili że ma najsłuszniejszą sprawę i że musi wygrać, — ale też zaraz i żądali, jeden 5 a drugi 10 ryńskich od pisania, i po kilka cwancygierów na stęple.

Niezły początek! a czém daléj w las tém więcéj drzew. Za 14 dni idzie jeden i drugi dowiedzieć się, jak też rzeczy stoją? — ale jeszcze nic nie zrobione, bo brakło stępli na różne zaświadczenia, — więc dawaj na stęple, — Nareszcie po kilku tygodniach dostała się sprawa do sędziego, — ale i tam niemożna przyjść z gołą ręką, bo jeżeli nie wygląda ogón kapłona z koszyczka, albo we worku gęś nie zagęga, — to pan sędzia niema czasu więc znów strata, bo bez smarowidła sprawa piszczy i nie ruszy się z miejsca; — kto zaś smaruje ten jedzie, Po długiej zwłoce i kilku terminach sędzia rozsądził; ale cóż kiedy obydwa wygrać nie mogli, a każdy się zaklął że skapie, a swego nie daruje — więc proces idzie dalej od Kaifasza do Annasza od sędziego do Cyrkułu z Cyrkułu do Apellacyi z Apellacyi do Widnia,— wszędzie jednak musieli dawać, wszędzie musieli płacić to pisarzom, to na stęple, to na repliki, dupliki, na taxy, na poczty i Bóg wie jaki wydry, aż nareszcie przeprocesowali wszystko, a jak się zaklęli i jak sobie życzyli tak też skapali i poszli z torbami, na swojém jednak nie postawili bo kiedy już im na pisarzy, stęple i taxy niestało, urwał się proces i żadna strona nie wygrała. —

Tak się to z wszystkiemi procesnikami dzieje, podobni oni do owych chłopaków co się za łby wodzili o kluski z mlékiem, a tym czasem pies wychleptał mléko i zjadł klóski z miski.

Jeszczem nie widział, żeby się kto z processu dorobił a jeżeli przypadkiem oszuka bliźniego, niedługo się pocieszy niesprawiedliwie wydartym majątkiem, bo niesprawiedliwie wydarte mienie nie przyjdzie na trzecie pokolenie.

Bóg albowiem nielubi takich dziatek, co się g r y z ą, p r o c e s u j ą i kłócą między sobą bo Bóg chce żeby wszyscy jak bracia żyli z sobą w zgodzie. A chociaż między ludźmi nie obejdzie się bez zwady, bo taka słaba natura nasza, to przecież nie trzeba się zaraz brać do procesu bo to już rzecz ostatnia a mało komu korzystna. Człek uczciwy i spokojny dla miléj zgody raczéj woli ponieść małą ofiarę jak się kłócić i procesować, bo **chuda zgoda zawsze jeszcze lepsza jak najtłuściejszy proces,**

a prawo chociaż zawsze jest prawem ku obronie skrzywdzonego a pohamowaniu złych i łakomych ludzi, przecież często może być wielką niesłusznością. Naprzykład: masz dłużnika który ci na termin ma zwrócić pożyczane pieniądze nadszedł czas ale on bez wielkiej straty niemoże ci się ujścić z długu. Według prawa, możesz go oskarzyć, wyfantować, możesz go wypędzić z chaty i sprzedać mu ostatnią krówkę która daje pokarm sierotom jego — bo na to wszystko prawo ci zezwala, — i tak sobie też postępują wszyscy lichwarze obrzezani i nieobrzezani żydzi, ale nie ucznie Chrystusa Pana nie prawdziwi Chrześcijanie. Bo dobry człowiek chociaż wie że ma prawo za sobą przecież też i uważa że w takim razie mogłoby się stać największą niesłusznością, zwłaszcza jeżeli dłużnik może i obiecuje wszystko w krótce zapłacić.

Uczciwi też ludzie między sobą mało praw potrzebują bo oni się trzymają przykazania bożego: „Kochaj bliźniego jak siebie samego“ — „Co tobie niemiło to bliźniemu nie czyń“ — a jeżeli się trafi między niemi jaka zwada to czynią, jak Chrystus nakazał mówiąc: „Jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój idź karz go między tobą a onym samym, — jeźli cię usłucha pozyskasz brata twego a jeźli nie usłucha, weźmij ze sobą jednego albo dwóch aby w uściech dwóch lub trzech świadków stanęło wszelkie słowo.“ — [Wyjęte z pisma świętego Ewangelisty z R. 18. w. 15. i 16.] to jest: godzą i rozstrzygają wszystkie sprawy i zwady między sobą na sposób przyjacielski przez sąd polubowny. Sąd polubowny albowiem nic innego nie jest jak tylko r o z s ą d z e n i e m **sporu przez dwóch lub trzech dobrych przyjaciół, ludzi znanych z rozsądku i uczciwości.**

Tak Pan Bóg chce i takby było najlepiej, boby się obeszło bez straty czasu i pieniędzy, nie rozszerzałaby się złość nienawiść i chytrość między ludźmi aleby się wróciły dawne czasy zgody i miłości braterskiej, kiedy to najstarszy w rodzinie a najuczciwszy w gminie rozstrzygali spory i godzili zwaśnionych, ażeby zachodzące słoneczko ich gniewu nie widziało.

No zgoda rzeknie może nie jeden,— dobrze by to było — my się między sobą godzić i sądzić będziemy, ale z Dziedzicem to sęk — trudna sprawa — gdzieżby on chciał przystać na sąd prostych chłopów? — a co najgorsza, że ma pieniądze, a pieniądze dziś wszystko zrobią.—

Ja wam zaś powiadam na to bracia

Obywatele wieśniacy, nie prawda — tak było ale nie jest, a co było a nie jest, nie trza pisać w rejestr. Właśnie wszyscy uczciwi Panowie niegdyś Dziedzice a dzisiaj sąsiedzi wasi powiadają:— „Kiedy się kochać, to się kochać z duszy serca— znieśliśmy pańszczyznę to się też już i z resztą tak pogodzić chcemy, ażeby między nami jako ludźmi równemi przed Bogiem i prawem — jako między sąsiadami i przyjaciołmi, nie było żadnej kłótni i zwady, ale jedność i zgoda. Chętnie podamy braciom Wieśniakom dłonie nasze jeżeli je tylko szczérze i serdecznie przyjąć zechcą.“

Tak jest bracia Wieśniacy — niema pańszczyzny, to też i wy nie jesteście już poddanymi, tylko wolnymi ludźmi, których Panem i Ojcem jest Bóg, a Ojciec nasz Niebieski tego żąda, aby wszystkie dziatki jego w zgodzie z sobą żyły.. Więc idąc za wolą Boską i radą dobrych ludzi unikajcie wszelkiego procesowania, bo to tylko rozjątrza serca i niszczy majątki wasze. — Jeżeli zaś macie jakie zażalenie, lub też słuszne pretensyje, jeden do drugiego, albo do Dziedzica, to się między sobą umówcie, i zdajcie na sąd polubowny ludzi uczciwych i przez was samych, a ci pewnie najlepiej bez straty i zwady was zagodzą. Tém sposobem też już nie jednę załatwiliśmy sprawę — a spytajcie się tych, którzy się oddali pod wyrok sędziów ze strony Pana i włościan dobrowolnie obranych, czy nie zostali zadowolnieni, czy są kontenci z wyroku? A przecież ich cały proces i grajcara nie kosztował, przyśli tylko do Rady, która co Czwartek w Wadowicach posiedzenia swoje odbywa, i wszystko w kilku dniach zostało załatwione. Każda strona wybrała tylko swych sędziów polubownych, albo przyjęła tych których jej podała Rada, a ci w kilku dniach załatwili proces, albo zgodą, albo osądzeniem świętém i sprawiedliwem zgadzającem się nie tylko z przykazaniem Bożem ale też i z prawami i przepisami kraju.

---

## Kilka słów

*o Góralach z Obwodu Wadowickiego.*

Gorale obwodu Wadowickiego, podzielają z goralami wszystkich krajów, nadzwyczajne przywiązanie do Siedzib swoich i do wiary ojców. — Co rok rozbiegają się w rózne strony, szukają wyżywienia, ktorego im ziemia nieurodzajna odmawia. — Jedni idą do krolestwa Polskiego na koz-

bę; majętniejsi prowadzą handel skórkami, płótnami, naczyniami gospodarczemi i kwiczołami; ubożsi warzą sok i powidełka jałowcowe, roznoszą jako lekarstwo na puchline i ochronę od chorob zarazliwych i z szczupłym zarobkiem w jesieni do swych ulubionych gor wracają. — Wielu obywateli w krolestwie Polskim ofiarują niektorym znaczne gospodarstwa, byle tylko pozostać chcieli, lecz żadna korzyść doczesna niezdoła skłonic gorala do opuszczenia gor ojczystych, wyjąwszy bojazń rekrutacyi. — Dwie najokropniejsze i najboleśniejsze chwile liczą gorale w swym życiu: Spis ludnośc i Rekrutacyę. Trzeba być naocznym świadkiem aby pojąć te bojaźń i trwogę na wieść nastąpić mającéj Rekrutacyi. —

*O wy Wadowice! w dolinie leżycie*
*Nie jedno serduszko może zakrwawicie.*
*Będę prosił Boga i świętéj Barbary*
*Abym się nie dostał do Wadowskiej miary.*
*Gory moje gory, gory ukochane*
*Może się już do was nigdy niedostane.*

Uznani za zdolnych do Wojska, kiedy się udają do swych pułków, odprowadzeni bywają od matek, żon, siostr i krewnych z płaczem na mil kilka; wszyscy biorą z sobą placek owsiany, jako upominek ojczysty, który w śród obcéj ziemi po małym kawałku pożywają. — Przed kilku laty połk Fürstenwärther z samych gorali złożony, stał załogą w Salzburgu; na widok gór, przypominających im gory ojczyste, wielu żołnierzy uklękło i łzami się zalało. —

Wielu pisarzy naszych, a między innymi Staszic, obwiniają naszych gorali o zuchwalstwo i umysł mściwy. Z tém zdaniem zgodzić się niemogę; owszem twierdzę wsparty dwunastoletniem doświadczeniem, iż są łagodni, szczerzy otwarci, gościnni, serdecznie-wylani dzielący się z obcym ostatnim kawałkiem placka. Jest to lud więcéj uczuciowy — marzyciel — wieszcz; z tego to usposobienia umysłowego pochodzą owe legendy, przepowiednie między ludem krążące i z pokolenia do pokolenia pochodzące; i te nierzadkie obłąkania umysłowe najczęściej barwe religijną noszące. — Dawniej oddawali się pijaństwu, lecz od czasu zaprowadzenia Towarzystwa Wstrzemieźliwości, pijaństwo, a nawet użycie gorzałki całkiem ustało, i do tego stopnia posunęli Wstrzemieźliwość iż w słabości niebiorą jej nawet do zewnętrznego użycia, bez poradzenia się pasterza swego. — Kradzierz większa, prze niewielu laty była osobliwością; dziś częściej się zdarza.— Kilka

lat temu, umarł w méj Parafii człowiek, który w swéj młodości ukradł był wołu, lecz uszedłszy z nim tylko kilkadziesiąt kroków, został złapanym i ukaranym i od téj chwili żył uczciwie aż do śmierci. — Tego to człowieka pokazywano młodszym na przykład mówiąc: „Oto ten puścił się w młodości na zarobek złych ludzi, ale mu się nieposzczęściło bo gorale do tego sprytu niemają.“ — O podpaleniu z zemsty w naszych gorach niesłychać.

Z radością i pewną dumą wyznać muszę iż w 1846 r. gorale nasi niedopuścili się żadnych gwałtów i bezprawiów, i z zwykłą uległością i uszanowaniem zachowali się względem zwierzchności swojej duchownéj i świeckiej. Kilku tylko parafian, będąc na odpuście w Kalwaryi dowiedzieli się, że tam do Cyrkułu odwożą. Przyszedłszy tedy do domu, oznajmili, to co słyszeli Urzędowi gromadzkiemu i poczęli radzić kogoby tu odstawić. Księdza, mówili, niemożna, żyda niema, po długiej przeto naradzie padł wybor na Leśniczego Niemca, z tego najwięcéj powodu, że swój swemu krzywdy nieuczyni.

Jakkolwiek obyczaje naszych gorali pogorszyły się od niejakiego czasu, szczególnie od r. 1846, nietracimy przecie nadziei, a ufni w pomocy Najwyższego, poświęćmy wszystkie chwile życia, i słabe zdolności nasze téj tak szczytnéj i świętéj sprawie. Przekształcenia tych ludzi na prawych Chrześcian, dobrych i pożytecznych obywateli Ojczyzny. W téj to słodkiej nadziei powtórzyć możem z naszym wieszczem:

*O z tym ludem Ojców Boże!*
*Nim w spoczynku głowę złożę,*
*Pozwól jeszcze siać i zbierać,*
*Lub gdy niedasz przy nim pożyć*
*Dozwól przy nim choć umierać*
*I strudzone kości złożyć.* —

Mówiąc o Góralach niemożna nie wspomnieć o Babiejgórze sąsiadce i kochance naszych gorali na któréj według ich wyrażenia się Zima letnie mieszkanie założyła. — W ustach ludu utrzymuje się podanie iż w wnętrzu Babiejgóry jest kaplica S. Jadwigi w któréj Król Polski i 24 rycerzy na białych koniach snem ujęci, oczekują chwili przebudzenia się, wielu twierdzi iż słyszeli głosy dzwonów z téj kaplicy pochodzące. To przebudzenie ma nastąpić w roku, w którym Wielkanoc na S. Wojciecha przypadnie a ruiny Zamku Lanckorońskiego znikną. Już ziściła się pierwsza przepowiednia, już i ruiny Zamku Lanckorońskiego widocznie nikną, dzwony podziemne dają hasło przebudzenia, a odgłos ich silnie w serca nasze uderza!

---

## Nowiny.

*Z Widnia.* — Sejm walny w Widniu już się rozpoczął, ale tam bardzo dziwno chłopom deputowanym z Galicyi. Pytają się Wideńczycy, kto był powodem, iż tam takich nieoświeconych ludzi wybrano na Deputowanych, którzy nawet niewyrozumieją o co chodzi. Mówią iż urzędnicy właśnie dla tego pomagali ich obierać, aby ten Sejm dla wolności kiepsko wypadł, bo nawet za poleceniem ich, umieszczono ich w kasarni. Baczni Wideńczycy i inni Polacy sprzeciwili się temu i wyswobodzili ich z tamtąd. Nawet musieli ci chłopi swoje gunie przemienić na czarne fraki. Oblekli niemieckie szaty, ale nie dostali niemieckiego języka i nie są Niemcami. Jednak już oni pojmują rzecz, dla której są wysłani, zgromadzają się z innemi Deputowanemi Galicyjskiemi i zaczynają rozumieć, kto był, co ich tak podszczuwał na szlachtę. Wielką korzyścią może się to stać dla Polaków, która pogodzi naród. Domagają się ci deputowani głośno, żeby im rozumnie po polsku wszystko wytłomaczono, o czem mowa.

„Tygodnik Cieszyński.“

---

Temi dniami uradził Sejm w Widniu, ażeby wybrać deputowanych z każdego narodu po jednemu i posyłać ich z przedstawieniem od całego Sejmu podpisanem do Cesarza by nazad powrócił do Widnia, bo to jest życzeniem wszystkich narodów Państwa Austryjackiego. —

---

## Legenda

o wizerunku Zbawiciela w trybunale lubelskim.

W sali trybunalnéj czyli sądowéj w Lublinie do dziś dnia pokazują krzyż kamienny z wizerunkiem Zbawiciela, nad którym napis wielkiemi złotemi literami: „Justitias vestras judicabo;“ co znaczy będę sądził sprawiedliwość waszą. Wizerunek ten ztąd jest osobliwy; iż Chrystus Pan ma twarz odwróconą tak, ze rysów jéj niemożna widzieć; jednakże rzeźbiarz niebył go tak wystawił, ale pewien wypadek stał się przyczyną tej zmiany.

Była pewna wdowa szczupłego bardzo majątku; uciśniona niegodziwym procesem przez jakiegoś magnata. Jéj sprawa była jak bursztyn czysta, ale magnat przekupiwszy wszystkich sędziów trybunału, zyskał wyrok w brew prawu i sumieniu. Gdy ten wyrok ogłoszono nieszczęliwa wdowa wyrzekła na cały głos w izbie: — żeby mnę sądzili diabli, sprawiedliwszy byłby wyrok. — A że sumienie kłuło nieco panów sędziów, na roki

jej niepozwano i wszyscy udali, jakoby niesłyszeli z czem się odezwała; a że to było pod koniec sesyi, porozjeżdzali się sędziowie tak duchowni jak swieccy; została się tylko kancellaria i pisarze. Aż tu zajeżdza przed trybunał mnostwo karet, wysiadają jacys panowie, jedni we frakach, drudzy w mundurach, z rogamy na głowie i z ogonami, które się z pod sukien dobywały. I zaczynają iść po wschodach, a pryszedłszy do sali trybunalskiej, zajmują krzesła koło stołu sądowego. Pomiarkowali się pisarze i kancellaryja, że to byli diabli, i w wielkim strachu przy swoich stołach siedząc, czekali co ztego będzie. W tem diabeł, co komisarzował, kazał wprowadzić sprawę tejże wdowy. Przystąpiło do kraty dwóch diabłów adwokatów, jeden bronił wdowy, drugi owego magnata, a z dziwnym dowcipem i wielką praw naszych znajomością. Po krótkim czasię diabeł komisarz przywołał pisarza wojewodztwa wołyńskiego [ bo ten interes był z Wołynia ] ale prawdziwego pisarza, nie diabła, i kazał mu siąść za stołem i wziąść pióro. Zbliżył się pisarz w pół umarły z bojaźni i przymrużając oczy, zaczął wyrok pisać, jaki mu dyktowano.

Wyrok, był zupełnie na stronę uciśnionej wdowy, a pan Jezus, na taką zgrozę, że diabli byli sprawiedliwsi niż tribunał przenajswiętszą krwią jego wykupiony, i wktórym tylu kapłanów zasiadało, zasmuconą twarz odwróciło oblicza swego niepokaże [ jako miał o tem objawienie swiętobliwy Bazylian lubelski ], aż naród się pozbędzie zaprzedajności w sądach, łakomstwa w księżach i pijanstwa w ludzie.

Ów dekret diabli podpisali; a zamiast podpisów były wypalone łapki różnego kształtu, i położywszy go na kobiercu, który pokrywał stół trybunalski zniknęli. Następnej sesyj sędziowie znaleźli wirok diabelski, gdzie był położony; bo rozumie się, że nikt z pisarzy ani z kancelaryj ruszyć go nieśmiał. Złożono go na wieczną pamieć w archiwach; a Chrystus dotąd jeszcze przenajswiętszego oblicza nieodwrócił. —

---

## Rzepa.

Kulawy, głuchy stary i ślepy —
Zeszli wór rzepy.
Chciało się podjeść, bo jeść niemieli
Lecz, gdy szło o to, jakby ją wzięli,
Powiedział stary: Ja nieugryzę;
Powiedział chromy: Ja ledwo lizę
Slepy: Niewidzę jej towarzysze;
Głuchy! A ja was, bracia niesłyszę.
I tak gdy ciągle spór z sobą wiedli.
Została rzepa i nic niejedli. —
Jak unich rzepa, tak u nas mienie,
Każdy ma swoje wyrozumienie;
Gdy o zysk idzie, chcemy zarobić,
A kiedy na zysk, nikt niechce robić!

---

Wadowicach Drukiem J. Pokornego Wdowy. — Odpowiedzialny Redaktor X. W. Wąsikiewicz.